



# Filmoteka Szkolna

Dylematy polskiego inteligenta - "Kartoteka" Stanisława Różewicza i "Iluminacja" Krzysztofa Zanussiego – Materiały metodyczne

**Małgorzata Bazan**

ETAP EDUKACYJNY ponadpodstawowa

PRZEDMIOT język polski

CZAS 2 godziny lekcyjne

## **Cele:**

Uczeń:

poznaje zagadnienia problematyki egzystencjalnej,

doskonali umiejętność analizy i interpretacji porównawczej dzieła literackiego i filmowego,

rozumie i rozpoznaje problemy polskiej inteligencji w rzeczywistości Polski lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych,

wie, czym było „Kino moralnego niepokoju”,

pracuje w grupie, prowadzi samodzielną notatkę z lekcji.

## **Metody i formy pracy:**

- Analiza porównawcza dzieła filmowego i literackiego, heureka, „burza mózgów”, praca ze słownikiem.
- Praca grupowa, praca indywidualna.

## **Środki dydaktyczne:**

- Stanisław Różewicz, *Kartoteka*,
- Film Krzysztofa Zanussiego, *Iluminacja*, Polska 1969,
- Krzysztof Zanussi, *Scenariusze filmowe*, Warszawa 1978,
- *Słownik wiedzy o filmie*, ParkEdukacja, Bielsko-Biała 2005,
- *Słownik wyrazów obcych* Władysława Kopalińskiego,
- Mirosława Mielcarek, Edward Pawlak, *Ilustrowany leksykon filmu europejskiego*, Wydawnictwo Kurpisz S.A. Poznań 2003.

## **Pojęcia kluczowe**

- „Kino moralnego niepokoju”,
- Inteligent,
- Bohater-Każdy,
- Rzeczywistość komunistyczna.



# Filmoteka Szkolna

**Uwaga: Lekcja powinna być podsumowaniem wiadomości na temat Kartoteki Różewicza lub stanowić kolejną „z cyklu” rozmów o tym utworze.**

## Przebieg lekcji:

Lekcję rozpoczynamy od rozmowy z uczniami na temat artykułu Bohdana Cywińskiego: *Inteligencji nekrologi przedwczesne*, z którym uczniowie mieli zapoznać się w domu [załącznik nr 1]. Uczniowie zwracają uwagę, iż wykształcona na przełomie XIX i XX wieku grupa społeczna zawsze posiadała „specyficzny kodeks wartości preferowanych”, które opierały się na intuicyjnym odczuwaniu i moralności ogólnie znanej i przyjmowanej (coś trzeba/można/nie wolno np.: robić). Inteligencja sięgała też do oświeceniowego klasycyzmu, owego „lumen”, odwoływała się do kultu wiedzy i nauki, głosiła pochwałę mądrości i samodoskonalenia, ceniła wolność i niezależność umysłu. Warto też podkreślić, iż polska inteligencja kształtowała się w najtrudniejszym dla Polski okresie, okresie bez państwa, a więc chcąc, nie chcąc, przejęła jego rolę, nosiła odpowiedzialność za inne grupy społeczne. Inteligenci byli więc nauczycielami, przywódcami, społecznikami, itd.; itp. W okresie dwudziestolecia międzywojennego inteligencja pomagała w odbudowywaniu Polski, a po 1939 roku przeszła do konspiracji. I w niej w zasadzie pozostała również w Polsce komunistycznej. Wtedy to inteligencja przeszła do opozycji.

Podajemy definicję inteligencji (*Słownik wyrazów obcych* Władysława Kopalińskiego):

## Inteligencja:

*psychologicznie* - zdolność rozumienia, kojarzenia; pojętność, bystrość; zdolność znajdowania właściwych, celowych reakcji na nowe zadania i warunki życia, sprawnego zdobywania i wykorzystywania wiedzy;

*socjologicznie* - warstwa społeczna obejmująca **inteligentów**, ludzi wykształconych, pracujących w zawodach wymagających określonej wiedzy teoretycznej, biorących czynny udział w życiu kulturalnym kraju, w organizowaniu pracy i współżycia zbiorowego;

*historycznie* - elita umysłowa biorąca na siebie odpowiedzialność za losy społeczeństwa (w Niemczech, Polsce 40. lat XIX w.);

*historycznie* - radykalna w charakterze elita obowiązku, moralności i poświęcenia, przewodząca społeczeństwu i jego warstwom dążącym do emancypacji, spłacająca tym swój dług społeczny (wykształcenie)

Etymologia- łac. *intelligentia* 'pojętność'

**Intelektualista** - człowiek pracujący (twórczo) w dziedzinie nauki; odznaczający się kulturą umysłową; oddający się studiom, rozważaniom, obszernym lekturom.

Luźna rozmowa z uczniami na temat wrażeń po obejrzeniu filmu Zanussiego, wprowadzenie pojęcia: „Kino moralnego niepokoju”. To termin użyty przez Janusza Kijowskiego. Określa on w ten sposób grupę filmów powstałych w imię protestu wobec systemu, zniewalaniu jednostki, oszustw, rozmijania się „prawd” głoszonych przez przedstawicieli władzy z szarą rzeczywistością. Reżyserzy pokazywali najczęściej inteligentów, którzy starali się w małych, prowincjonalnych miasteczkach przeciwstawić systemowi władzy, prowadzić swój mały protest. Czasem pokazywano również tych, którzy poddawali się systemowi i ztracali się w pogoni za karierą. Do takich filmów zalicza się m. in: *Barwy ochronne* Krzysztofa Zanussiego, *Wodzireja* Feliksa Falka, *Amatora* Krzysztofa Kieślowskiego, *Aktorów prowincjonalnych* Agnieszki Holland. Film *Iluminacja* z całą pewnością jest niepokojący i w pewien sposób drapieżny w stosunku do rzeczywistości, w której powstawał.



## Analiza tekstów:

Uczniowie przypominają, jak przedstawiony został bohater Zanussiego, Franciszek Retman, a następnie otrzymują kserokopię *Scenariuszy filmowych* reżysera, która odnosi się do wskazanego fragmentu. Porównują tekst Zanussiego z pierwszymi didaskaliami *Kartoteki* Różewicza oraz scenę rozmowy z gościem w cyklistówce. Notatki zapisują w tabeli:

### Franciszek Retman

- urodzony w 1944 roku,
- już na początku przedstawiony zostaje jak „człowiek”, jest badany, ważony, mierzony, sprawdza się tętno i grupę krwi; wszystkie badania są w normie,
- potem bada się inteligencję, której iloraz jest ponadprzeciętny, zdolności, wyobraźnię, itd. Badania wypadają nadzwyczaj dobrze,
- Franciszek właśnie kończy szkołę średnią i podejmuje ważną decyzję związaną z wyborem studiów.

### Bohater *Kartoteki*

- bohater nie ma imienia i nazwiska, nie ma również określonego zajęcia i wyglądu,
- gość w cyklistówce czyta jednak życiorys własnoręcznie napisany przez bohatera, z którego wynika, że urodził się w 1920 roku,
- wszyscy bohaterowie *Kartoteki* występują w codziennych, zwykłych ubraniach, mają się nie wyróżniać.
- bohater ukończył „szkołę ludową” i otrzymał świadectwo dojrzałości.

## Wnioski:

- bohaterowie należą do dwóch różnych pokoleń – 1944 i 1920,
- obaj należą do polskiej inteligencji,
- obaj, w zasadzie, pozostają anonimowi, pojawia się tu tzw. Bohater-Każdy, Franciszek jest jedynie reprezentantem własnego pokolenia, jednym z wielu młodych ludzi, którzy stoją przed koniecznością wyboru własnej drogi życiowej. Bohater *Kartoteki* raz nazywa się Wiktoorem, Wacławem, Stasiem, innym razem: Władkiem, Piotrem, Dzikim, Wackiem, czasami Jurkiem, Zbychem, Jankiem i Tadkiem i właściwie już nie wybiera, bo przyjmuje bierną postawę wobec rzeczywistości.

## Próba rekonstrukcji kolejnych etapów życia Retmana:

- po ukończeniu szkoły wyjeżdża do Warszawy i podejmuje studia na Wydziale Fizyki,
- nawiązuje romans z Moniką,
- przeżywa śmierć swojego przyjaciela w Tatrach,
- żeni się z Małgorzatą, gdyż ta zachodzi w ciążę,
- przerywa studia, ponieważ musi utrzymać rodzinę,
- pracuje fabryce kineskopów, w wytwórni sprzętu medycznego, bierze nawet udział w płatnych doświadczeniach w klinice psychiatrycznej.
- w końcu odchodzi od rodziny, by odnaleźć sens i odpowiedzieć sobie na dręczące pytania egzystencjalne, trafia nawet do klasztoru kamedułów.
- wraca jednak do domu, podejmuje przerwane studia, otrzymuje nowe mieszkanie, ale wtedy okazuje się, że zaczyna chorować na serce.

Rozmowa z uczniami na temat problematyki dzieła. Uczniowie wymieniają problemy, jakie dostrzegają w życiu głównego bohatera. Powinny się tu pojawić następujące kwestie:

- Problem wyboru drogi życiowej,
- Problem osamotnienia,



- Problem odnalezienia się we współczesnej rzeczywistości,
- Problem związany z ograniczonymi możliwościami poznania,
- Problem odpowiedzialności.

Dzielimy klasę na grupy. Każda opracowuje jeden problem, przywołując i interpretując konkretne sceny filmowe. Zadanie polega również na próbie odpowiedzi na pytanie: Skąd wzięły się owe problemy?

**Problem wyboru drogi życiowej** – pojawia się już na początku, gdy lekarz przedstawiający wyniki badań matce Franciszka pyta: „Na co się syn wybiera?” Matka odpowiada: „No właśnie... On jeszcze nie wie... Ciągłe się waha”. Gdy Retman jest już na czwartym roku studiów, ma wybrać specjalizację. Widzimy go, gdy bierze udział w dyskusji z kolegami i stawia tezę, iż jest za wcześnie, by dokonać wyboru. Studia nie dały mu bowiem wystarczającego rozeznania, co chciałby w życiu robić. Potem w rozmowie z kolegą potwierdza swoje tezy, mówi, że się nie buntuje, ale nie wie, co powinien robić. Ważne tu są słowa kolegi, który zwraca Retmanowi uwagę na to, że dokonując wyboru, **zawsze koncentruje się na tym, co traci, nie na tym, co zyskuje**. Warto też zaznaczyć, iż życie osobiste bohatera nie do końca wynika z jego decyzji – przypadkowa ciąża Małgosi i „konieczność”, by zachować się „jak mężczyzna”. Retman cieszy się z przyjścia na świat syna, ale potem nie radzi sobie z problemami dnia powszedniego.

**Problem osamotnienia** – Retman **jest w zasadzie ciągle sam**. Ma jakiś znajomych, ale nie widać, aby miał bliskich przyjaciół. Agnieszka, kobieta, z którą się związał na początku studiów, wyrzuciła go, kolega zginął tragicznie w górach, z Małgosią prawie nie rozmawia. Należy zwrócić uwagę, iż bohater ma **problemy z werbalizacją myśli**. Zobaczyć to można szczególnie w scenie, w której przekonuje Małgosię, aby byli razem, aby się pobrali. Mówi półsłówkami, zdania są urywane, krótkie, mówienie sprawia mu wyraźną trudność. Kiedy spotyka się z Agnieszką, jest już żonaty. To spotkanie „po latach”, w kawiarni. Agnieszka zwraca mu uwagę, iż **ma ciągle „piękne i podniosłe problemy” oraz śmiertelnie serio traktuje siebie**.

**Problem odnalezienia się we współczesnej rzeczywistości** – w filmie mamy pokazaną rzeczywistość Polski początku lat siedemdziesiątych. Jest to rzeczywistość szara, nijaka, bez wyrazu. Retman jako intelektualista i człowiek poświęcający się nauce wydaje się być **kompletnie nieprzygotowany do życia w tym świecie**. Pojawiają się problemy w ciasnym, jednopokojowym mieszkaniu związane z koniecznością zarabiania pieniędzy, utrzymania rodziny. Dlatego bohater rezygnuje ze swoich marzeń, rozpoczyna pracę w zawodach, które nie są jego pasją. Potem, na jakiś czas, „ucieka”, odsuwa się od rodziny.

**Problem związany z ograniczonymi możliwościami poznania** - bohater wie to już na studiach, choć wybrał fizykę, bo wydawała mu się nauką, która daje odpowiedzi na największą liczbę pytań, porządkuje wiedzę o świecie. Kiedy pracuje w zakładzie psychiatrycznym, przekonuje się, że człowiek jest jednostką tak złożoną, iż nie sposób jej poznać – chorzy na schizofrenię, działanie elektrowstrząsów, matematyk chory na raka mózgu. Owe wątpliwości wyraża pytaniem skierowanym do lekarza: Czy jest jakaś granica, jak długo człowiek pozostaje jeszcze człowiekiem?

**Problem odpowiedzialności** – Retman, mimo protestów Małgosi, bierze udział w wydarzeniach Marca '68. Nie chce zostawić kolegów, odczuwa solidarność. Pokazana jest też wypowiedź jednego z profesorów Wydziału Fizyki, który głosi, że elita jest to część społeczeństwa, która czuje się odpowiedzialna za resztę. Profesor dodaje, że elita chce być odpowiedzialna za resztę, a **naukowcy niewątpliwie są uważani i uważają się za taką elitę**.

## Podsumowanie:

uczniowie prezentują wyniki pracy grupowej i formułują wnioski. Retman to polski inteligent, człowiek, który szuka sensu życia i swojej drogi. Jego zagubienie może wynikać z cech



indywidualnych (np.: jest typem samotnika), ale też z naukowym podejściem do życia, które ma się nijak do rzeczywistości. Bohater szuka odpowiedzi na pytania dotyczące sensu życia, śmierci, możliwości poznania ludzkiego umysłu. Jako inteligent czuje odpowiedzialność, potrafi się odnaleźć w trudnej politycznie sytuacji, działa honorowo, solidarnie. Franciszek powraca na łono rodziny, robi karierę naukową, sprawdza się jako ojciec, mąż, fizyk. Trudno jednak w kontekście ostatniej sceny jednoznacznie orzec, że odzyskał szczęście, osiągnął pełnię, doznał iluminacji. Być może nigdy jej nie osiągnie i może zaczął się z tym godzić? Te pytania pozostają bez odpowiedzi.

Rozmowa podsumowująca na temat porównania dwóch pokoleń inteligentów. Tu uczniowie sięgają do wiedzy o bohaterze *Kartoteki* z poprzednich lekcji.

## Franciszek Retman

- żyje w rzeczywistości komunistycznej
- bohater poszukujący
- bohater aktywny, chodzi, przemieszcza się, wędruje
- chce odnaleźć szczęście
- ma poczucie odpowiedzialności za rodzinę, pracę, kolegów
- bohater pragnie pogodzić wszystko, odnaleźć harmonię
- szukanie sensu i szansa na odnalezienie

## Bohater *Kartoteki*

- żyje w rzeczywistości komunistycznej
- bohater, który nie szuka
- bohater bierny, leży na łożku, przyjmuje pozycję horyzontalną,
- niczego nie chce znaleźć
- nie chce i nie może być za nic i nikogo odpowiedzialny
- bohater nie potrafi ułożyć sobie życia i nie chce tego
- brak sensu, beznadzieja, nieumiejętność pogodzenia się ze światem i otaczającą rzeczywistością

Na koniec warto podkreślić, że różnice między tymi polskimi inteligentami wynikają z przeżyć pokoleniowych. Bohater Różewicza to Kolumb, który przeżył wojnę, ocalał fizycznie, ale umarł psychicznie. Bohater nie zdaje egzaminu z życia, bo, po prostu, nie wie, jak żyć po wojnie. Jest to stały motyw twórczości Różewicza. Retman urodził się w czasie wojny, której nie pamięta. Nie miał tak dramatycznych, traumatycznych przeżyć, nie był świadkiem zagłady. Dlatego, mimo wielu trudności życiowych i obranej ścieżki, która nie jest prostą drogą, ma szansę na „ocalenie”, na lepsze jutro dla siebie. Stanie się to jednak pod jednym warunkiem - gdy Retman będzie wierny słowom:

„Jeśli potrafisz wtedy zimną krew zachować, gdy inni winią cię, że sami ją stracili i małoduszność tę bez gniewu im darować, i wierzyć, gdy w ciebie już zwątpili. Jeśli potrafisz czekać, choć nic się nie ziści. Gdy kłamią ci, samu kłamstwem się nie splamić. Gdy nienawidzą cię, nie żywić nienawiści. Jałowych rad nie dawać, nie truć się skargami. Jeśli potrafisz widzieć prawdę twą zmienioną w pułapkę, którą łotr dla głupców przygotował lub znaleźć pracę twą wysmianą i zniszczoną i nie załamać się, i podjąć ją na nowo. Jeśli potrafisz zebrać wszystko co zgromadził i na jednej na raz to położyć szali. I stracić wszystko i zacząć od początku, i ani słowem się nikomu nie pożalić

Jeśli potrafisz swój wysiłek ciągle wzmagać w minucie każdej coraz mocniej i potężniej, twoją jest ziemia razem z tym, co z niej uczynisz i wtedy, synu mój, prawdziwym jesteś mężem”.

Tu przypominamy historię „prekursora”, Mariana Mazura, profesora cybernetyki, którego rewolucyjna wręcz i niezwykle niewygodna dla władz komunistycznych teoria charakterów została w zasadzie zniszczona i nie doczekała się popularyzacji. Biorąc pod uwagę, że historia pisała



inteligencji takie scenariusze, Retman musi właśnie pozostać wiernym sobie, swoim przekonaniom, wierzyć w swoją pracę i to, co chce osiągnąć.

## Zadanie domowe

W dowolnej formie rozważ, z jakimi problemami zmaga się polska inteligencja XXI wieku. Czego pragnie? Czego szuka? Co chce osiągnąć?

## Załącznik nr 1.

"Rzeczpospolita" - 2000.04.22

Bohdan Cywiński

## Inteligencji nekrologi przedwczesne

Inteligent lubi mówić, a zwłaszcza pisać, o sobie. Z tego względu dyskusje o inteligencji jako grupie społecznej, o jej rodowodzie, cechach szczególnych i możliwej przyszłości nie kończą się nigdy, co najwyżej chwilowo przygasają, by po pewnym czasie wzmóc się znów, gdy ktoś nowy, czy na przykład przynależny do nowego pokolenia chce dokonać własnej samoidentyfikacji czy autoprezentacji publicznej. Można o tym mówić ironicznie, można także dopatrywać się czegoś wartościowego: ludzie chcą wiedzieć, kim są i jakie jest ich miejsce i rola w społeczeństwie. Sądzę, że refleksja taka może być bardzo pożyteczna - i dla nich samych, i dla tych, których teksty ich skłonią do współmyślenia i zgody lub protestu. Takie formowanie opinii rzadko bywa czasem straconym.

Najnowsze publiczne wypowiedzi na temat inteligencji wiążą się na ogół z rozważaniem polskich perspektyw przystąpienia do Unii Europejskiej i przewidywanych w związku z tym przemian w naszej świadomości zbiorowej. Kontekst jest o tyle trafnie dobrany, że rzeczywiście przesunięcie naszej świadomości w kierunku związków z Zachodem i osłabienie w polskiej tożsamości specyficznych wątków środkowo- i wschodnioeuropejskich musi postawić polskim tradycjom inteligentkim nowe i bardzo zasadnicze pytania.

Socjologom i historykom wiadomo od dawna, że w społeczeństwach zachodnioeuropejskich nie istniała nigdy i nie istnieje żadna formacja społeczna, z którą można by zasadnie porównać polską inteligencję - tam inteligencji nie hodują, tam ona - jako społeczność - nie wschodzi... Spodziewane na czas najbliższych pokoleń upodobnienie Polski do zachodu kontynentu może skłaniać do hipotezy, że i u nas ten typ ludzi i środowisk w najbliższym czasie zaniknie. Opinie takie można ostatnio często spotkać w licznych wypowiedziach prasowych. Kto wie, czy tak będzie?...

Dyskusję utrudnia brak precyzyjnego określenia, kim i czym jest w gruncie rzeczy inteligencja jako grupa społeczna. Od przeszło pół wieku odwołujemy się tu do koncepcji profesora Józefa Chałasińskiego o szlacheckim w zasadzie rodowodzie inteligencji polskiej, z drugiej strony podkreślając wagę kryterium wykształcenia - niegdyś maturalnego, a od dwóch pokoleń - wyższego i kryterium pełnionych ról społeczno-zawodowych.

Znacznie mniej zastanawiano się natomiast nad charakterystycznymi cechami świadomości inteligentkiej i nad specyficznym kodeksem wartości preferowanych - przynajmniej teoretycznie - w obrębie tej grupy społecznej. Zjawisko uformowania się na przełomie XIX i XX wieku takiego właśnie kodeksu wartości usiłowałem przed trzydziestu laty przedstawić w książce "Rodowody niepokornych", jej recepcja jednak okazała się wówczas tak bardzo upolityczniona przez panujące wtedy warunki, że wątki historyczne mojego wywodu zeszyły na zupełny margines. Od tego czasu



# Filmoteka Szkolna

wzbogaciła się zresztą trochę i moja własna wizja świadomości inteligenckiej i jej historycznych korzeni, związanych z anomaliami dziejów naszej części Europy.

Kilkanaście narodów Europy Środkowo-wschodniej przez wiele - od sześciu do kilkunastu - pokoleń żyło w państwach cudzych. Cztery nowożytne mocarstwa: Rosja, Prusy, Austria i Turcja, panowały nad połową kontynentu. Pozbawione suwerenności, a często wręcz przemocą zniewolone, narody w różny sposób przeżywały swą sytuację. Najboleśniej była ona odczuwana tam, gdzie istniały kulturalne i wykształcone elity społeczne, którym brak własnej państwowości redukowało szanse pełnienia właściwych im ról społecznych. Polska, której dawna demokratyczna tradycja ustrojowa role te szczególnie rozbudowała, w zderzeniu, zwłaszcza z samodzierżawiem carskim, przeżywała ten konflikt wyjątkowo silnie. Wpłynęło to decydująco na świadomość rodzącej się w toku XIX stulecia sporej liczebnie społeczności ludzi wykształconych i sztucznie odsuniętych od wpływu na tok życia zbiorowego.

Inteligencja polska jest więc dzieckiem narodu, który nie utracił swych politycznych aspiracji, a przez warunki zewnętrzne został zmuszony do życia w państwie, którego nie mógł uznać za autentyczne. W sposób decydujący wpłynęło to na kształt całej jego kultury okresu niewoli, na sposób myślenia o zjawiskach politycznych, na kryteria ich wartościowania i na wyobrażenia o obywatelskich obowiązkach Polaka, a zwłaszcza Polaka wykształconego i zdolnego do funkcji przywódczych, bądź opiniotwórczych. Ta specyfika nie odnosi się tylko do cech polskiej inteligencji - odnajdujemy ją przecież w zjawisku nieprzekładalności polskiej wielkiej literatury dziewiętnastowiecznej na język pojęć zachodnioeuropejskich, a także - w pozornie całkiem innej dziedzinie - w charakterystycznych cechach polskiego katolicyzmu i Kościoła. Jesteśmy dziećmi - wnukami - prawnukami - naszej historii. Kto chce, może próbować się jej wyprzeć, czy o niej zapomnieć. Wejście wtedy do Europy łatwo - jako człowiek znikąd...

Kto chciał, już się wyparł czy zapomniał. W 1918, w 1939, w 1947, w latach 60., w 1982, w 1989... Można to zrobić i dziś, w roku 2000 - "jubileuszowo". Przypisując całej społecznej grupie inteligencji na którymkolwiek z etapów jej historii jakieś ideowe postawy, czy choćby poglądy, tworzylibyśmy oczywiście mit, niewiele mający wspólnego z historyczną rzeczywistością. Statystyczna większość z reguły gwizdże na wszystkie idee i ogląda się za pieniędzmi. Tyle że losy i dzieje poglądów inteligencji nie mają wiele wspólnego ze statystyką.

Inteligencja istnieje przede wszystkim przez swe idee, przez wartości, które budzą jej zbiorowe uznanie i które ją niejako skupiają. Model tej społeczności rysowałbym więc poniekąd koncentrycznie, w centrum umieszczając nieco przymglony, ale co chwila inaczej przebłyskujący zbiór wartości. Wartości różnych, zaczerpniętych z rozmaitych systemów, rzadko sformułowanych jednoznacznie i precyzyjnie, raczej już intuicyjnie odczuwanych i przywoływanych w postaci symboli. Znajdą się wśród nich treści moralności uniwersalnej, humanistycznej, wielki oświeceniowy mit wolności, przekonania odnoszące się do takiej czy innej utopii społecznej, takiej czy innej tradycji patriotycznej, terytorialnej, socjalnej czy ideowej, przejawy kultu nauki, oświaty i postępu, wzniosłe abstrakcyjne zasady filozoficzne i najprostsze reguły stosunków międzyludzkich, codziennym językiem napominające, żeby nie być świnia, egoistą czy prymitywnym chamem.

Cały zbiór tych zasad najczęściej postrzegany bywa jako niezależny, a jego elementy wydają się świecić immanentnym światłem własnym, czasem jednak ich całość ukazuje się w promieniach, płynących z rozmaicie pojmowanego i nazywanego źródła religijnego. Inteligenckość nie musi być formą laicyzmu, przeciwnie - w kręgach dwudziestowiecznej inteligencji polskiej spotykamy całe niezwykle twórcze środowiska chrześcijan. Wyznawane przez nich wartości zakorzenione są oczywiście w Ewangelii, niemniej, sam sposób ich postrzegania uwydatnia raczej ich doczesne czy historyczno-sytuacyjne znaczenie. Ekumenizm jest na przykład w tym sposobie myślenia widziany bardziej jako przejaw ogólnoludzkiego braterstwa, niż jako spełnienie Chrystusowej woli, "aby byli jedno"...



# Filmoteka Szkolna

Wokół zbioru wartości aprobowanych skupiają się w pierwszym rzędzie ci, którzy gotowi są je rzeczywiście w życiu realizować. Są to niewątpliwi nonkonformiści, zdolni zapłacić za swe przekonania trochę, sporo, a czasem bardzo wiele. Stanowią oni, oczywiście, znikomą mniejszość środowiska inteligenckiego. W szerszym, odsuniętym na zewnątrz, ale znacznie liczniejszym kręgu, sytuują się ci, którzy o nich wiedzą i postawy ich podziwiają, sami zaś skłonni są je naśladować tylko wtedy, gdy koszty takiego postępowania są żadne lub znikome. Rola ich w grupie przypomina raczej funkcję heroldów niż bojowników, jest jednak społecznie ważna. Kolejny krąg stanowią mogą ci, którzy do żadnych działań się nie wysuwają, ale wyrażając się o owych śmiałkach z uznaniem, współtworzą przyjazną bronioną przez śmiałków wartościom opinię publiczną. W zależności od stosowanych tu środków wyrazu i okoliczności towarzyszących mamy tu całą skalę prywatnych działań opiniotwórczych - od rozmów na zajęciach uniwersyteckich aż po szeptanie w przysłowiowej kawiarni i u cioci na imieninach.

Całe to środowisko inteligenckie łączy w istocie deklarowana głośno lub po cichu teoretyczna aprobata dla owych, tak czy inaczej nazywanych, wartości. Praktyczne odstępstwo od ich kosztownej czasami realizacji obniża prestiż jednostki w inteligenckiej społeczności, ale z uczestnictwa w niej nie wyklucza. Nie dopuszczane jest natomiast publiczne szyderstwo z wartości przez dane środowisko aprobowanych. Dopuszczenie się takiego czynu powoduje swoistą śmierć honorową i eliminację winowajcy z owego kręgu.

Proponując taką wizję środowiska inteligenckiego, przypisuję mu cechy zbliżone do tak zwanej grupy czy społeczności celowej, której uczestnicy dobierają się ze względu na cel, który pragną razem realizować. Nie sądzę, by podobieństwo to można było jednak traktować bardzo ściśle czy radykalnie.

Sprowadza się ono może tylko do tego, że wewnątrz środowisk inteligenckich, podobnie jak w grupach celowych, istnieje wewnętrzna hierarchia prestiżu, związana z tym, jak postrzegana jest postawa danego indywidualium wobec szanowanych przez inteligencję wartości. Hierarchia ta rzadko posługuje się jakimikolwiek znakami zewnętrznymi, które w środowiskach inteligenckich są zazwyczaj traktowane dość ironicznie, niemniej, bywa dostrzegalna łatwo i powszechnie. Jerzy Turowicz nie pełnił żadnych wysokich funkcji oficjalnych i nie nosił żadnych odznaczeń, był natomiast autorytetem niekwestionowanym nie tylko dla tych, którzy znali go osobiście, ale dla całej inteligencji polskiej jego czasów.

To zjawisko swoistej hierarchizacji moralnej, istniejącej w środowiskach polskiej inteligencji mówi o tej kategorii społecznej nie mniej niż analizy jej socjalnych i kulturalnych rodowodów i niż określanie specyficznie inteligenckich funkcji społeczno-zawodowych. Z tego względu nie należy o nim całkowicie zapominać.

Powróćmy jeszcze na moment do historii. Inteligencja jako warstwa społeczna, formowała się w epoce braku państwa polskiego, a zarazem - w epoce agresywnej wobec narodu obecności państwa zaborczego. Okoliczności te odbijały się na kształtującym się wtedy pojęciu inteligenckiej służby społeczeństwu i narodowi. Służba ta była pojmowana dwojako. Po pierwsze - inteligent musi być inicjatorem, organizatorem i pierwszym wykonawcą tych zadań, które w normalnej sytuacji należą do instytucji państwa. Skoro naszego państwa nie ma, trzeba to zrobić samemu. Po drugie - inteligent musi być przywódcą, ideologiem i organizatorem walki społeczeństwa z władzą obcą, narodowi wrogą. Inteligent jest za bieg tej walki najbardziej odpowiedzialny. Oba te zadania związane były tematycznie z sytuacją długotrwałej niewoli narodowej. W sytuacji dążenia do niepodległości polska inteligencja pełniła swą służbę w obu jej przyjętych wymiarach bardzo sprawnie i skutecznie.

Po roku 1918, a raczej - po 1921, w zmienionych całkowicie warunkach niepodległego państwa polskiego, obie dotychczasowe koncepcje służby inteligenta uległy dezintegracji. Państwa nie należało zastępować, z państwem tym bardziej nie należało walczyć, należało natomiast je





# Filmoteka Szkolna

budować i usprawniać. Niezmiernie potrzebny do tego inteligent nie był do tych ról psychicznie przygotowany. Działalność "państwotwórcza" była mu obca, nie czuł się właściwie w kostiumie urzędnika. Poczytajcie w tym kontekście i "Przedwiośnie", i - koniecznie - książki Kadena-Bandrowskiego, znakomicie opisujące to niedostosowanie inteligenta do nowych funkcji społecznych.

Krótkość epoki międzywojennej sprawiła, że nowa formuła służby nie zdołała się jeszcze wyraziście ujawnić, kiedy przyszła wojna i okupacja niemiecka. W tych ekstremalnych warunkach inteligent potrafił od razu odnaleźć się w walce podziemnej. Pokolenie dorastające w ciepłarnianych, jak się wydawało, warunkach polskich przedwojennych gimnazjów, znakomicie sprawdzało się w sytuacjach konspiracyjnych, partyzanckich i powstańczych i w wędrówkach po antyniemieckich frontach całego świata.

Kolejny etap dziejowy, życie w państwie komunistycznym, zrazu otwarcie antynarodowym i totalitarnym, później częściowo osłabiającym te swoje cechy i ubiegającym się o minimum społecznego poparcia, było dla inteligencji polskiej kolejnym trudnym egzaminem. W jego toku środowiska inteligentkie uległy silnej erozji ideowej i głębokiej oportunistycznej, niemniej - zgodnie z Mickiewiczowskim powiedzeniem o narodzie jak lawa, pokrytym plugawą skorupą, ale wewnątrz moralnie żywym - zachowały także kręgi, wierne tradycyjnie uznawanym wartościom. Kręgi nie publikujące w prasie, nie zbierające nagród literackich, mówiące szeptem, ale szepczące rzeczy ważne. Prawdziwa historia tego odłamu polskiej inteligencji na przestrzeni drugiej połowy dwudziestego wieku jest dopiero do napisania - i będzie to opowieść bardzo znacząca.

Ostatnie dziesięciolecie znaczy kolejną zmianę sytuacji państwowej i związaną z tym potrzebę następnej formuły inteligentkiej służby. Formuła taka nie została dotąd wyraźnie nazwana. Co więcej, pojawiają się sugestie, że zarówno cała koncepcja służby społeczeństwu, zaczerpnięta ze starych, romantycznych wzorów, jak i tożsamość społecznej warstwy, przypisującej sobie szczególne do takiej służby powołanie, jest dziś głęboko anachroniczna i nie ma związku z żywymi dziś tendencjami i wyobrażeniami o karierze. Współczesna Europa nie potrzebuje romantycznych ofiarników, nie potrzebuje zwariowanych społeczników i nie przewiduje dla nich miejsca w swoich strukturach. Inteligent ma więc przestać być oszołomem, ma zająć się własną karierą i jej materialnym fundamentem i radykalnie przekształcić się w uczestnika zainteresowanej wszechobecnym rynkiem europejskiej klasy średniej.

Tak, zdaniem niektórych wizjonerów, powinno być i tak będzie. Tendencjom współczesnego systemu politycznego Europy towarzyszy bowiem przemiana świadomości samej inteligencji, która wreszcie chce uwolnić się od społecznikowsko-patriotycznych brzemion i skoncentrować się na budowie własnego dobrobytu. Don Kichot nie chce już myśleć o wiatrakach i odkrywa wreszcie urok marzeń Sancho Pansy. Psychiczna choroba starego frustrata już niedługo zostanie wyleczona. Otóż myśle, że chyba nie.

Zagadnienie rozpada się na dwie kwestie. Pierwsza brzmi, czy inteligentcka służba Polsce jest jeszcze w dzisiejszych czasach potrzebna. Druga dotyczy tego, czy znajdą się jeszcze do niej chętni.

W tej pierwszej odpowiedziałbym tak: prawdą jest, że państwo mamy dziś własne. Słabe, niewydolne, nie dość przekonujące, bardzo powoli i nieporadnie zdobywające sobie prestiż międzynarodowy i nie umiejące znaleźć właściwych ścieżek dla koniecznych reform - ale własne. To państwo należy - wbrew wszystkim trudnościom - przekształcać właśnie w strukturę służby, w aparat służby ludzkiemu dobru w Polsce i wokół niej. To należałoby uznać za naturalne zadanie numer jeden - przede wszystkim dla polskiego inteligenta. Zadanie to, oczywiście, jedni będą wypełniać wewnątrz aparatu państwowego, inni - w służbie społeczeństwu, wykonywanej poza państwowymi strukturami. Idzie jednak o to, że bez ludzi rodem z Żeromskiego, bez ośmieszanych tylekroć Siłaczek, Judymów i Gajowców, ta cała Polska okaże się przestrzenią nie do zniesienia,



# Filmoteka Szkolna

brudnym i chamskim targowiskiem, z którego niedobitki ludzi uczciwych i przyzwoitych będą musiały uciekać. Rzeczywista wartość Polski będzie proporcjonalna do tego, ilu się w niej okaże ludzi służby. Biznes cwaniacy będą w niej tylko ciężarem.

Zadanie numer dwa wiąże się z obronnością Polski. Rzut oka na mapę świata przekonuje mnie, że Polska bezpieczna nie jest i długo jeszcze nie będzie. W minimalnym stopniu zmienia to przynależność do NATO i minimalnie może to poprawić Unia Europejska. Faktu tego nie zmieniają też deklaracje żadnych - jak wiadomo, zawsze prawdomównych - prezydentów świata. Nie do mnie ich mowy o najrozmaitszych gwarancjach. Tym bardziej jednak widzę potrzebę zachowania i uznania dla wartości obywatelskiej służby - właśnie służby inteligenta, który potrafi mobilizować otoczenie i potrafi uczynić posterunkiem każde miejsce, w które rzuci go los. Sądzę więc, że wierni swym dawnym mitom i wartościom inteligenci są nadal Polsce potrzebni, więcej - że ich obecność i aktywność będzie dla niej czynnikiem decydującym.

Pozostaje pytanie ostatnie: czy się tacy znajdują?

Polska inteligencja, mierzona liczbą uniwersyteckich dyplomów, stała się grupą społeczną bardzo liczną. Biznes cwaniaków wśród niej zatrzęsienie. Oczywiście jest, że kiedy napomkniemy choć słowo o inteligenckiej tradycji służby, o inteligenckim etosie, całe to towarzystwo z miejsca ucieknie, głośno rozprawiając o europejskiej, bezstresowej wolności od przesądów i o urokach posiadania. Zwróć tu, Czytelniku, uwagę na charakterystyczną metamorfozę sposobu myślenia ulubionych bohaterów książek Joanny Chmielewskiej, które przed dwudziestu laty przeżywały najczulsze romanse ze szlachetnymi esbekami, a dziś, nieco się krygując, odślaniają swe pochodzenie od nałożnic Napoleona - i ogłaszają swój triumf, wynikający z odnalezienia resztek uzyskanych w tym cesarskim łożu fortun. Otóż tacy ludzie z kręgów inteligenckich błyskawicznie odpłyną, niektórzy już to zdołali zrobić. Są klasą średnią. I niech sobie nią będą. Po polsku to się nazywało: d o r o b k i e w i c z e. Czasami nawet brzydziej.

Inteligenckie tradycje służby przemówią do kilku procent całego grona ludzi wykształconych. Tak zawsze było. I to zupełnie wystarczy. Idzie tylko o to, by ci inteligenci, autentyczni i śmieszni, jak cały Żeromski, mieli świadomość swojej moralnej tożsamości - i tego, że się od dorobkiewiczów różnią. Że są ludźmi służby.

Rzeczywista wartość Polski będzie proporcjonalna do tego, ilu się w niej okaże ludzi służby.

Tekst dostępny na stronie: <http://niniwa2.cba.pl/cywinski.htm>